

Jasełka... czyli „znowu to samo”? Nic z tych rzeczy. Kąpińscy dorośli społecznicy przebierają się i grają dla dzieci, choć na ich spektaklach słychać gromki śmiech dorosłych. Bo ich Jasełka to „duchowy kabaret” na najwyższym poziomie. I zawsze ze szczytnym celem.

*Być aktorem – trudna sprawa,  
nie każdemu biją brawa.  
Trema żżera, tekst uleci,  
a cenzorem są tu dzieci (...)  
(...) a za nasze wszystkie braki  
nam wybaczcie – my amatorzy...*



Fot. Jacek Ołkowski (XZ)

► pomorskie

*Nie byłoby kąpińskich jasełek, gdyby nie wspólny wysiłek i dobra wola wielu osób*

Tak zaczyna się każde ich jasełkowe przedstawienie. Ale cytaty niewiele ma wspólnego z prawdą. Kiedy patrzy się na teatralne wyczyny kilkunastu dorosłych kąpińian, aktorstwo wydaje się być ich powołaniem i przysłowiową bułką

tlejem, tam, za Wejherowem” – instruuja szukających stajenki. I słusznie. Betlejem może wydarzać się wszędzie. Zabawnych odniesień do współczesności jest zresztą w sztuce więcej. Niebieskie zastępy „poruszają się z prędkością MIG-a”, a diabeł

– Podałam pomysł stowarzyszeniu. Jesteśmy prężną grupą, ale to mogło zintegrować całą kąpińską społeczność. I tak się też stało. Dwa i pół miesiąca prób, po dwa razy w tygodniu, w prywatnym domu, którego użyczili nam Ilona i Ma-

W przedstawieniu grają wszystkie zawody. Ratownik medyczny niemal prosto z karetki wskakiwał w szaty diabła. Gra tam dwóch marynarzy – reszta czekała na nich, aż wrócą z rejsu, by wcielić się w króla Melchiora i pasterza. Żołnierzem jest

## Kąpińskie Jasełka dla małych i dużych

z masłem. Tremy ani znać po nich, ze świecą szukać też najmniejszego omsknięcia z tekstem. Cenzorem – dzieci? Owszem, pewnie najbardziej krytycznym, ale na widowni jest niemal tyle samo dorosłych. I każdą scenę podsumowują wraz z najmłodszymi salwami śmiechu. Jasełka, wystawiane przez członków i członkinie Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Eco Kąpino to spektakl młody, ale już z tradycją. I pełen znaczeń wykraczających daleko poza bożonarodzeniową rzeczywistość.

### Betlejem wczoraj i dziś

W pierwszym akcie aniołowie naradzają się i biorą do ręki mopy, żeby wysprzątać stajenkę. Gdzie? „W Be-

Rokita po cudownym nawróceniu zyskuje imiona Jan Maria. Wyrzucony z piekieł za niefrasobliwą pomoc aniołowi błąka się i zostaje przygarnięty przez pasterzy. Ci widzą w nim „czarnego”, a z pewnością – kogoś obcego. Ale kolor skóry szybko przestaje mieć znaczenie, bo pierwsi świadkowie narodzenia Jezusa pozostają ostatecznie wierni nakazowi miłości. Dają strawę, przyodziewek i miejsce do spania.

### Kostium – twórczość własna

Na pomysł przedstawienia z natury swej będącego teatrykiem dziecięcym, wpadła rok temu Aleksandra Abramowicz – członek zarządu stowarzyszenia.

riusz Księżopolscy przyniosło wymierne korzyści – opowiada Aleksandra Abramowicz.

Zebrać grupę dwudziestu dorosłych osób nie jest łatwo. Wszyscy intensywnie pracują. A tu trzeba było licznych wieczorów, a próby potrafiły trwać i cztery godziny. I jak tu sprawić, żeby wszyscy chcieli „zrobić z siebie wariata”? Bo diabeł musi być wysmarowany i nosić rogi, a Herod – śmieszne spodnie.

– Mam strój, który znalazłem na trzy dni przed spektaklem w lumpeksie. Krawcowa przerobiła go według moich wskazówek. Może przypomina bardziej osiemnastowiecznego hrabiego, ale wiem, że się podoba. Tak jak inne nasze kostiumy – mówi Zbigniew Kowalewski grający w jasełkach króla dzieciobójcę.

Nie tylko nie było problemów z przebieraniem się, ale okazało się, że odgrywanie scenek z betlejemskiej nocy to dla dorosłych także dobra zabawa. W zeszłym roku Ola Abramowicz świetnie bawiła się, przywdziewając szaty śmierci i biegając z kosą. Na co dzień kosi wszystkie nieściskości w finansowych rubrykach firm.

*Biesy w spektaklu biegają nie tylko po scenie, ale i wśród widowni. Wywołują uśmiech, ale i ucza, którymi ściekami nie warto chadzać*

drugi z królów i diabeł Boruta. Gra też elektryk, księgowy i służba celna.

### Niebo ściągają na ziemię

Wystawianie jasełek od początku miało nie tylko integrować, ale też realizować jakiś cel charytatywny. W zeszłym roku zbierano datki na Hospicjum w pobliskim Pucku prowadzone przez chorego na raka księdza Jana Kaczkowskiego. Ksiądz Jan był zresztą jednym z widzów w kąpińskiej kaplicy. Tegoroczne trzy występy miały wesprzeć ponownie hospicjum w Pucku, a także chłopca chorego na czterokończynowe dziecięce porażenie mózgowie i nastoletnią Jadzię, zbierającą na protezę ręki.

– W przyszłym roku chcemy nieco zmienić formułę. Mamy plany, żeby kolelować po domach w Kąpinie. Ale to nie znaczy, że zarzucimy jasełka. I oczywiście będzie nam towarzyszył jakiś cel charytatywny – mówi Arkadiusz Grzegorzewski, Boruta i prezes stowarzyszenia.

„Chodźcie tu wszyscy do syna mego. Tu, między nami, jest teraz niebo” – mówi w końcu Maria, trzymającą na ręku dzieciątko. W kąpińskich jasełkach wszystko się dobrze kończy. Wierzmy, że tak będzie ze wszystkim, czemu miał służyć ten, zabawny i dający nadzieję spektakl.

Karolina KASPEREK

